

Mrozu, Gdyby miało nie być jutra

Gdyby miało nie być jutra kupiłbym 45-tkę
Naładował magazynek i zajebał komus portfel
Zgarnął cały hajs jaki miał na koncie
I wyjechał nową Carrera z salonu Porshe
Kupił dwa bilety na Majorke albo do Meksyku
Ale wcześniej bym odjebał kilku typów
I patrzeć jak pociski rozrywają im aorty
Uśmiechnął się i ktoremus napluł w mordę
Heh, i walnąłbym kilka Danielsów z lodem
Chuj z prawem jazdy i chuj z tym samochodem
Smignął bym dwie paki po jakiejś wiejskiej drodze
Zapalił jointa a później utopił wóz w jeziorze
Może zadzwoniłbym do ciebie z budki
Mówiąc że zależy mi na tobie i jestem smutny
I mam w bagażniku kierowcę taksówki
Która porwałem razem z nim i stoję na dole z flaszką wódki
Wziąłbym lyka i o nic nie pytał
Pocałowałbym cię w usta by poczuć smak życia
Odwrocił się przyłożył sobie lufę do skroni
Gdyby miało nie być jutra tak właśnie bym zrobił
I jeszcze wcześniej pobrałbym kredyt z banku
I przegrał na wyścigach konnych resztę hajsu
I do jutra byłbym martwy i kurwa przyzekam
Chyba to zrobię bo jutro nic mnie nie czeka

Ejj na pochybel wszystkim
Bo jutro z tego nie będzie już nic
Jutro z tego nie będzie już nic
Stoję sam na sam z życiem i muszę coś zniszczyć
Ejj na pochybel wszystkim
Bo jutro z tego nie będzie już nic
Jutro z tego nie będzie już nic
Przegrajmy życie i przestanny istnieć

Jeśli jutro byłoby wątpliwe piłbym tekilę
Później dałbym kelnerce jej największy napiwek
Posypałbym kreskę i zwinał dwusetkę
Wciagnał i wreszcie poczuł dobrze przez chwilę
Naładował berette i zapalił Cohibe
I zastrzelił komendanta bo pierdole policję
Później wziąłbym tamta kelnerkę za zakładniczkę
I mówiąc że jest wolna dał jej w prezencie walizkę
A w niej moja polisa i milion w setkach
Które wcześniej bym wyjebał z banku mordując szefa
I wychyliłbym szklanke Jacka Danielsa
Gdyby miało nie być jutra to jest druga wersja
Później wyjechałbym S-ką z salonu Merca
Ładując cały magazynek w pana prezesa
Wcześniej tancząc jak wariat na masce CLS-a
Później wsiadłbym i uciekł na bezludne przedmieścia
Wcisnąłbym gaz i nie martwił o nic
Jadąc w ciemności przez las wyłączyłbym reflektory
Zadzwonił do ciebie mówiąc że jestem zmęczony
Przeładował bron i przyłożył lufę do skroni
I jeszcze wcześniej lyknałbym trochę Valium
I przegrał na wyścigach konnych resztę hajsu
I do jutra byłbym martwy i kurwa przyzekam
Chyba to zrobię bo jutro nic mnie nie czeka

Ejj na pochybel wszystkim
Bo jutro z tego nie będzie już nic
Jutro z tego nie będzie już nic
Stoję sam na sam z życiem i muszę coś zniszczyć
Ejj na pochybel wszystkim

Bo jutro z tego nie będzie już nic
Jutro z tego nie będzie już nic
Przegrajmy życie i przestanny istnieć